

W SZKOLE ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY



ABY SERCE MOJE BYŁO MIŁOSIERNE

Była modlitwa o miłosierne oczy, miłosierne słuch, język, ręce i nogi. Ostatnia prośba św. Faustyny dotyczy serca: *Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój* (Dz. 163). Prośby o miłosierne serce nie mogło zabraknąć z bardzo prostego względu: przecież tak naprawdę to od serca zależy, co będzie w człowieku miłosierne. To serce czuje, decyduje i kieruje każdym organem człowieka: dłońmi, stopami, oczyma, słuchem czy mową. Dlatego można powiedzieć: jakie serce, taki człowiek.

1. Co czujesz?

Święta Faustyna prosi o serce miłosierne, to znaczy takie, które czuje ze *wszystkimi cierpieniami bliźnich*. Wbrew obiegu opinii nie ma serc nieczułych, bo nawet kamienne serce coś czuje. Każdy człowiek mniej lub bardziej *coś czuje*, może czasem bardziej czuje samego siebie, to znaczy jest wrażliwy na swoje własne problemy, czuje swoją ambicję, potrzeby, zranienia, czuje tak bardzo siebie, że nie jest w stanie albo nie chce *czuć* innych. Logika *czucia* jest prosta. Im bardziej człowiek jest zepsuty, tym bardziej czuje siebie, a nie innych. Kto zaczyna *czuć innych*, ten wychodzi poza siebie, poza krąg egocentryzmu, ten kieruje się

w stronę drugiego, czyli zaczyna kochać. Serce miłosierne czuje ze wszystkimi cierpieniami bliźnich, to znaczy, że jest to serce zdrowe. A jak bardzo istotne jest zdrowie serca dla całego organizmu, wiedzą o tym nie tylko ci, którzy mają problemy z sercem.

2. Komu mówisz „nie”?

Kiedy serce zaczyna czuć potrzeby innych, staje przed dwoma drzwiami: jedne z napisem: *nie wchodź*, a drugie z zaproszeniem: *pomóż*. Dla św. Faustyny istnieją tylko jedne drzwi, te drugie, dlatego obiecuje nie odmawiać serca nikomu. Nawet najlepsze komputery nie są w stanie policzyć, ile razy w życiu odmawiamy komuś czegoś i to wcale nie jest żadną tragedią ani grzechem, bo sztuką jest nie tylko mówić *tak*, ale nauczyć się też mówić *nie*, najpierw diabłu, a potem takim sprawom i ludziom, które są gorsze i mniej potrzebne od tych spraw i ludzi, którym mówimy *tak*. Jeśli ksiądz ogłasza z ambony, że są potrzebne jeszcze środki na malowanie dachu, a moja teściowa jest w szpitalu i potrzeba pieniędzy na konieczną operację, to muszę powiedzieć proboszczowi *nie*, a teściowej *tak*. Kiedy koleżanka z pracy chce umówić się ze mną na wieczorną kolację, a wiem, że moja żona byłaby szczęśliwa, gdybym choć raz zajął się dziećmi, no to muszę powiedzieć koleżance *nie*, a mojej żonie i dzieciom *tak*. Wiele razy mówimy *nie*, wiele razy odmawiamy czasu, pieniędzy, pomocy, bo nie jesteśmy w stanie być wszędzie i dla wszystkich. Sztuką jest, by nigdy nie od-

mawiać serca. Można komuś nie dać pieniędzy czy czasu, ale nie można tego odmawiać bez serca! Problem nie leży w tym, że nie pomagamy wszystkim, tak jak oni chcą, tylko w tym, że my ich czasami po prostu nie cierpimy. Denerwują nas ludzie, którzy od nas czegoś chcą. A skoro nas denerwują, to znaczy, że już odmówiliśmy im swojego własnego serca. Zatrzymaliśmy serce tylko dla siebie. Mieć serce miłosierne, to znaczy dać serce. A dając serce, jeszcze nikt nie stracił serca.

3. Z kim przestajesz?

Boimy się ofiarować serce, bo nie chcemy zostać oszukani, zranieni, wystawieni do wiatru. Dlatego się asekurujemy, przestajemy z ludźmi, których dobrze znamy, którzy są *pewni*. Święta Faustyna zna dobrze mechanizmy serca ludzkiego, dlatego obiecuje, że nie będzie uciekać od ludzi trudnych. Nie zatrzymuje się też na poziomie pomagania. Nie mówi: będę pomagać ludziom, którzy będą nadużywać mojej dobroci, ale mówi będę obcować. Obcować to coś więcej niż pomagać. To być razem, spędzać czas, zawiązywać relacje, po prostu nie uciekać od człowieka potrzebującego jak diabeł od wody święconej albo nie załatwiać z nim spraw tylko jak urzędnik. I tu chyba wychodzi tak naprawdę geniusz Faustyny i zarazem małość serc nawet tych, którzy są zaangażowani w dzieło miłosierdzia. Tylko ten, kto naprawdę kocha człowieka potrzebującego, będzie szczerze chciał z nim przebywać nawet za cenę cierpienia i wyrzeczeń.

4. Z kim się zamykasz?

Kochać tych, którzy mogą nas wykorzystać, jest po ludzku niemożliwe. Może dlatego Siostra Faustyna mówiąc o przebywaniu z tymi, którzy mogą nawet nadużyć jej dobroci, mówi natychmiast o przebywaniu z Bogiem. Żeby człowiek mógł się totalnie otworzyć na innych, musi sam się zamknąć w sercu Jezusa. Tylko głęboka więź z Bogiem daje siły na otwarcie

się na ludzi, którzy są trudni. Bardzo wiele ludzi robią dla ludzi, których lubią. I tu nie trzeba ani łaski wiary, ani specjalnego powołania. Żeby jednak móc poświęcić się dla człowieka nielubianego, odrzucanego czy przysłowiowo *złego*, warunkiem koniecznym jest ucieczka w Bogu. Narzekamy czasem, że ludzie są trudni, a problem tak naprawdę leży w tym, że my często nie zamykamy się w Bogu, nie uciekamy się do Boga, nie chcemy uwierzyć albo udajemy, że to jest niemożliwe, żeby przebywanie z Bogiem dawało siły do przebywania z ludźmi. Jeśli chcesz być otwarty na ludzi, musisz zamknąć się z Bogiem i w Bogu.

5. O czym milczysz?

Mówiąc o sercu miłosiernym i o możliwości nadużywania dobroci, św. Faustyna podkreśla, że o własnych cierpieniach będzie milczeć. Jest czymś bardziej niż naturalnym, że jak człowiek zostaje wykorzystany, to automatycznie narzeka. Serce miłosierne przekracza tę *naturalność*, tworząc inną regułę: zakaz narzekania. Taka postawa może rodzić bunt: jak to? Dlaczego milczeć? Wydaje się, że Faustyna powinna powiedzieć innym, co ją boli, udać się do przełożonych, by zainterweniowali, próbować rozwiązać sprawę najpierw *po ludzku*. Milczenie jednak niekoniecznie musi oznaczać zgodę na zło w drugim, milczenie może gasić zło we mnie samym. Nie chodzi o to, żeby milcząc uciekać od problemu, ale żeby uciec od chęci odwetu i postawienia na swoim. Mimo powszechnego gadulstwa, jest wiele spraw, które przemilczamy. Przemilczeć własne cierpienie, to umierać na krzyżu jak Jezus, a nie jak niedobry łotr.

Święta Faustyno, oby miłosierdzie Pana odpoczęło we mnie, odpoczęło w moich rękach i nogach, oczach i uszach, oby odpoczęło nade wszystko w moim sercu. Niech tam znajdzie odpoczynek, czyli zamieszka jak we własnym domu, bo domem miłosierdzia jest człowiek.

ks. Wojciech Węgrzyniak